

## Rainer Maria Rilke: Orfeusz, Eurydyka, Hermes

Groźne to były podziemia. – W ciemności,  
jak inne dusze, sunęli bezgłośnie  
podobni grudom surowego srebra.  
A spod korzeni wytryskała krew,  
co wnika w ludzi, ciężka jak z porfiru.  
Innej czerwieni w tym mroku nie było.

Były tam skały i wymarłe lasy,  
i mosty nad przepaścią, i ów staw,  
co wielką taflą, szarawą i ślepą,  
wisi nad swoim niewidocznym dnem  
jak ciemne niebo nad powierzchnią ziemi.  
A poprzez łąki wiła się cierpliwie,  
jak długi chodnik z bielonego płótna,  
pusta, wążutka, wydeptana ścieżka.

I oto właśnie tą ścieżką już szli.  
Na przedzie szczupły mąż w błękitnym płaszczu;  
milczący, zapatrzony gdzieś przed siebie,  
jakby nerwowo czegoś wypatrując,  
pożerał drogę wielkimi kęsami,  
nie przeżuważając kroków; jego ręce  
zwisając ciężko, zaciśnięte w pięści,  
zdawały się niepomne lekkiej liry,  
która mu zrosła się z lewym ramieniem,  
jak pnąca róża zrasta się z oliwką.  
A jego zmysły były jak skłócone:  
gdy jego wzrok jak pies wybiegał naprzód,  
po czym zawracał i odbiegał znowu,  
by na najbliższym zakręcie nań czekać –  
to słuch i węch, przeciwnie, biegły wstecz.  
I wydawało mu się momentami,  
że tamtych dwoje, co miało iść za nim,  
faktycznie idzie – że pną się pod górę.  
Lecz potem znowu słyszał w tym jedynie  
odgłos swych własnych kroków oraz płaszcz  
łopoczącego na wietrze. A jednak  
wciąż mówił sobie, że oni tam idą;  
i głośno to powtarzał, aby słyszeć:  
„idą, na pewno, jest ich tylko dwoje  
i idą bardzo cicho”. I przypuszczał,  
że obejrawszy się (gdyby rzecz jasna  
nie przekreślało to całego dzieła,  
które się oto właśnie dopełniało),  
na pewno by ich ujrzał tam za sobą:  
jak ów posłaniec bogów, bóg wędrowni,

ze skrzydełkami u stóp i na czapce,  
z jasnym spojrzeniem, z laską w prawej dłoni,  
swą lewą ręką prowadzi – tak – ją.

Ją, tak wielbioną, że lira załkała  
jak żadna z płaczek, jak żaden chór płaczek;  
i tak, że z tego lamentu powstało  
raz jeszcze wszystko, cały świat na nowo:  
las i dolina, ścieżka i osada,  
pole i rzeka, i dzikie zwierzęta;  
i że wokoło tego świata-z-płaczu  
jak wokół Ziemi, jakiejś innej Ziemi,  
zaczęło krążyć słońce i nieboskłon,  
nieboskłon-z-płaczu z takimiż gwiazdami –  
więc tak wielbioną!

Lecz ona szła wiedziona ręką boga  
krokiem spętanym przez wstęgi całunu,  
drobiąc niepewnie, niczym niewzruszona.  
Skupiona w sobie, jakby przy nadziei,  
zupełnie nie zważała na mężczyznę,  
który szedł przed nią, ani na tę ścieżkę –  
ku życiu bądź co bądź! Skupiona w sobie.  
W pełni istoty tego, co umarło.  
I tą martwością bez reszty dotknięta,  
tą śmiercią całkowicie przesycona –  
jak owoc swoją słodyczą i ciemnią –  
tą śmiercią przecież ciągle dla niej nową,  
nie rozumiała nic.

Była jak gdyby znów niepokalana,  
znowu dziewicza – niejako bez płci,  
jak młody kwiat, co zwija się pod wieczór;  
jej dłonie tak odwykły od dotyku,  
że nawet to trzymanie jej za rękę,  
jakże niewinne, ledwo odczuwalne,  
i przez lotnego, skrzydlatego boga,  
było jej przykre, nazbyt poufałe.

Nie była już tą piękną jasnowłosą,  
którą poeta opiewał w swej pieśni,  
ani zapachem, ani ciepłą wyspą  
na tafli łoża, do której się zbliżał.

Była jak długie rozpuszczone włosy,  
jak wsiąkły deszcz, co dawno już nie pada,  
jak rozproszony ogromny majątek.

Była korzeniem, co pozostał w ziemi.

Dlatego też, gdy nagle bóg przystanął  
i krzyknął z bólem: Odwrócił się jednak!,  
nie rozumiejąc, zapytała: Kto?

Lecz twarzy tego, który stał jak cień  
w prześwicie wyjścia, na świetlistym tle,  
nie można było poznać. Stał bez ruchu,

patrzac i patrzac, jak na owej sciezce,  
ciagnacej sie jak chodnik pośród łak,  
posłaniec bogów, bóg wszelkiej wędrówki,  
ze smutkiem w oczach zawraca bez słowa  
w ślad za tą, która szła już w drugą stronę  
krokiem spętany przez wstęgi całunu,  
drobiąc niepewnie, niczym niewzruszona.

*Przełożył Antoni Libera*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego